

REPUBLIKA

Rok I | ŁÓDŹ, PIĄTEK 18 WRZEŚNIA 1925 r.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY

№ 51

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Walka o reformę rolną w senacie.

Piastowcy ręką w rękę z socjalistami. — Wspólny front endecko-chadecki. — 2 miliony, czy 300 tysięcy hektarów na cele parcelacji?

Reforma rolna jest koniecznością dziejową i wynikiem rewolucji 1918 roku.

(Specjalna służba parlamentarna „II Republiki“).

Piastowcy nie godzą się na zmiany dokonane przez senat.

Warszawa, 17 września. Senator Buzek (Piast) oświadcza na wstępie, że klub jego uważa za pożądane, aby ustawę przyjąć bez zmian zasadniczych w porównaniu z projektem sejmowym. Sejm bowiem dąży do uzgodnienia pełnego a senat nie powinien naruszać tego kompromisu, co doprowadziłoby na nowo do zaostrzenia walk partyjnych. Następnie mówca polemizuje z zarzutem senatora Steckiego, co do niekonstytucyjności ustawy. Senator Stecki stwierdził, że konstytucja zezwala na wywłaszczenie tylko ze względów wyższej użyteczności. Tymczasem nie uwzględnia drugiej części tego artykułu konstytucji, który o wykupie ziemi mówi osobno i porusza to osobnej ustawie.

Drugi zarzut głosi, że konstytucja nie pozwala, aby ustawa zamykała obywatelom prawo dochodzenia ich krzywd na drodze sądowej. Zdaniem senatora Buzka senator Stecki zapomina, że przepis dotyczy tylko spraw, wynikających na tle prawa cywilnego, nie zaś publicznego. Niesłuszne są również przewidywania — mówi senator Buzek — że produkcja upadnie i pogorszy się nasz bilans handlowy. Produkcja zmieni tylko swój charakter ze zbożowego na bardziej wydatną — produktów zwierzęcych, które są droższe, a więc eksport nie może na tem ucierpieć. Napomniast dodatnie skutki reformy rolnej są ogromne. Liczba samodzielnych gospodarstw wzrosła o pół miliona, co wielce wzmożni strukturę socjalną i gospodarczą naszego państwa.

Klub ukraiński stawia wniosek o odrzucenie ustawy.

Następny z kolei mówca senator Czerkaski (Klub ukraiński) jest zasadniczo przeciwny ustawie i stawia wniosek o jej odrzucenie.

Wniosek ten motywuje koniecznością obrony ludności ukraińskiej i białoruskiej przed zamierzeniami, wyrażonymi w ustawie. Co do zasiedlania ziemi kresowej polskimi chłopami i robotnikami, rzekomo w celach kolonizacyjnych i polonizacyjnych.

Pepesowcy głoszą za reformą rolną aczkolwiek mają inny program agrarny.

Senator Posner w imieniu Polskiej partii socjalistycznej oświadcza, że klub jego będzie głosował za ustawą w tej formie, w jakiej wyszła z sejmu, aczkolwiek socjalistyczny program agrarny jest inny, niż ten, który reprezentuje ustawa, PPS. ustawę tę popiera, głównie ze względu na interes państwa. Wbrew temu co mówił senator Stecki ustawa ta nie wypływa z żadnej doktryny, lecz z życia. Gdyby przeciwnicy reformy rolnej zechcieliby zaznajomić się

z tematem, a w szczególności z doświadczeniami Anglii, przekonałoby się, że nie warto już zwalczać reformy rolnej.

Senator Smólski (Ch. D.) twierdzi, że ustawa w brzmieniu sejmowym gwałci konstytucję.

Ostrą krytykę ustawy wygłosił senator Smólski (Ch. dem.) Ustawa w brzmieniu sejmowym jaskrawo gwałci konstytucję, nie jest zgodna z zasadami praworządności wytwarza niczem nieskrępowaną samowolę władz administracyjnych, rujnuje doszczętnie przemysł rolniczy, zabija kredyt hipoteczny a co najważniejsza zabija w szerokich masach i nie tylko w masach poczucie uczciwości i sprawiedliwości. Za ustawą z drobnymi poprawkami oświadczył się ostatni mówca jaki zabierał głos w dyskusji ogólnej senator Wyslouch (Kl. pra. cyj) poczem dyskusję ogólną zamknięto po krótkiej rozprawie formalnej, w której senatorowie Woźnicki i Nowicki (Wyzwolenie) domagali się odroczenia dalszych rozpraw do jutra, a to celem dania możności klubom rozpatrzenia po prawek mniejszości czemu sprzeciwił się marszałek.

Następnie zarządzono przerwę. Po przerwie przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Referent senator Bielawski zreferował poprawki do pierwszych 15-tu artykułów, traktujących o zapasie ziemi i rocznym kontyngencie parcelacyjnym, poczem zabrał głos kierownik ministerstwa reform rolnych, p. Radwan, który zajął stanowisko wobec poszczególnych poprawek.

Rząd w obronie reformy rolnej.

Minister rolnictwa przeciwko poprawkom stronnictw prawicy.

M. in. mówca oświadczył się przeciwko poprawkom do artykułu 4-go, które zmieniają cyfry wyłączeń z obszarów leśnych, gdyż zmniejszyłyby to zapas ziemi. W związku z poprawką, zakreślającą granice maksymalne 500 hektarów albo 100 hektarów dla majątków przemysłowionych, mówca wyjaśnił, że poprawka ta, co do majątków gorzelniczych wymagała zwolnienia około 204 tysięcy hektarów, a dla cukrowni 234 tysięcy. Przez tę poprawkę zatem nie będzie przekroczona cyfra 550 tysięcy hektarów wyłączeń dla całego państwa, a tylko rząd będzie miał zmniejszoną swobodę przy ograniczaniu gospodarstw przemysłowionych.

Związek ludowo-narodowy też nie jest zadowolony.

Senator Kiniorski (Z.L.N.) wyraża następnie przekonanie, że władze nasze w załatwieniu tak ważnej ustawy, pominięły wyniki fachowej wiedzy i kierują się zgóry powziętymi postulatami politycznymi.

Zdaniem mówcy, należałoby o wiele więcej przywiązywać wagi do rozro-

stu gospodarstwa wgląd, niż wszersz, co dałoby się osiągnąć drogą melioracji.

Charakteryzując poszczególne postanowienia ustawy, mówca dochodzi do wniosku, że ustawa ta przesiąknięta jest nawskroś nienawiścią klasową.

Senator Buzek (Piast), wyjaśnia, że zgłoszone przez jego klub wnioski zmierzają przede wszystkim do utrzymania pewnego zapasu ziemi na cele właściwej reformy rolnej, który po wszelkich potrąceniach wynosi 2 miliony 100 tysięcy hektarów, przyznanych przez sejm, o ileby zaś uwzględnić wszystkie wnioski zaproponowane w senacie, to pozostałoby na cele parcelacji 200—300 tysięcy hektarów. Byłoby to już zupełną negacją reformy rolnej.

W odpowiedzi senatorowi Kiniorskiemu, mówca oświadcza, że w ustawie tej niema nienawiści klasowej, jest w niej natomiast konieczność dziejowa i wynik prądów, który powstał wskutek rewolucji 1918 r.

Poprawki i wnioski.

Senator Woźnicki („Wyzwolenie“) proponuje, aby na wypadek przyjęcia wniosku komisji w art. 1 oprócz parcelacji wymienić jako konieczności reformy rolnej komasację i likwidację serwitutów i dodać także o wywłaszczeniu i upaństwowieniu lasów. Klub mówcy podtrzymać będzie poprawki, zmierzające do zmniejszenia maksimum władania, a także zmniejszenia obszaru wyłączonego dla majątków przemysłowionych z 550 tysięcy na 200 tysięcy hektarów.

Senator Krzyżanowski („Klub Pra. cy“) sprzeciwia się poprawkom komisji, aby wykaz imienny na rok 1926 nie miał być ogłoszony oraz wnosi o podwyższenie maksimum władania na kresach do 400 hektarów.

Senator Smólski (Ch. D.) zgłasza poprawkę, aby właścicielowi, który parcelował nieprawidłowo pozostawić przy najmniej 35 hektarów, a nie wywłaszczać z całego majątku.

Pozatem podtrzymuje poprawkę senatora Krzyżanowskiego co do maksimum posiadania na kresach.

Przemówienia przedstawicieli mniejszości narodowych.

Po przemówieniach senatorów Bogdanowicza (Klub Białoruski) i Hasbacha (Zjednoczenie Niemieckie), którzy popierają różne wnioski oraz po końcowym przemówieniu senatora Bielawskiego, obrady zakończono.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 10-ej rano.



B. prezydent ministrów włoskich, Orlando, jeden z największych przeciwników Mussoliniego, który złożył mandat posełski i opuścił swą ojczyznę. Dyktator włoski chce go za to pozbawić obywatelstwa.

Rzym, 17 września.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, na mocy którego na wszystkich gmachach publicznych ma być umieszczony faszystowski goł. Jednocześnie dziennik „Italia“ donosi, że rząd odmówił pozwolenia na wyjazd delegacji włoskiej na kongres chrześcijańsko-socjalny w Lucernie. Są to pierwsze z szeregu zarządzeń „super-faszystowskich“, jakie ostatnio zapowiedzieli pp. Mussolini i Farinacci. Jednym z dalszych zarządzeń ma być odebranie obywatelstwa włoskiego tym działaczom patriotycznym, którzy, zajmując stanowisko opozycyjne wobec faszyzmu, wyjechali zagranicę, t. zn. przede wszystkim byłym premierom Orlando i Giolittiemu.

Obrady „Piasta“ w Krakowie.

Poseł Witos przeciwko gospodarce p. Grabskiego.

Kraków, 17 września.

W dniu wczorajszym odbywały się tutaj pod przewodnictwem posła Witosza w dalszym ciągu obrady polskiego stronnictwa ludowego „Piast“.

Kraków, 17 września.

Krakowski organ P.S.L. „Piast“, zamieszcza w ostatnim numerze r. 21-tym z posłem Witosem, który — po wyrażeniu niezadowolenia z ekonomicznej gospodarki rządu, mówił o konieczności dokonania w reformie rolnej pewnych koniecznych zmian.

Poseł Witos oświadczył, że uchwała o reformie rolnej jest kompromisowa, a zatem niezgodna z zapatrywaniami P.S.L. „Piasta“, który na kompromisy w żadnym razie nie pójdzie.

Gen. Czikiel w twierdzy Prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie.

Kraków, 17 września.

Po odrzuceniu zażalenia nieważności przez sąd wojskowy gen. Czikiel wniósł do kancelarii wojskowej prezydenta prośbę o ułaskawienie. Jednak odpowiedź nadeszła odmowna. Gen. Czikiel rozpocznie 3 miesięczne odsiadywanie kary w twierdzy stanisławowskiej.

Sowiety na arenie międzynarodowej

Cziczeryn nie będzie przeszkadzał w zawarciu paktu bezpieczeństwa.

Zażąda jednak ustępstw dla Sowietów wzajemian za zgodę.

Czynny udział Sowietów w polityce światowej może wywołać niespodzianki.

Paryż, 17 września.

Z Berlina i Genewy jednocześnie nadeszła tu wiadomość, że zapowiedziane spotkanie Cziczeryna z ministrem Skrzyńskim w Warszawie miało na celu otrzymanie pewnych rękojmi od rządu sowieckiego, dążącego jeżeli nie do przeszkodzenia zawarciu paktu bezpieczeństwa, to przynajmniej wytargowania jak można najwięcej wzajemian za tą zgodę.

Cziczeryn ma udać się następnie do Berlina i do Paryża, gdzie wymieniłby z Briandem poglądy nie tylko na sprawę długów rosyjskich we Francji, ale także na zagadnienia polityki ogólnej.

To wejście Rosji na scenę polityki międzynarodowej może wywołać pewne niespodzianki, tembardziej, że, jak powiada, Cziczeryn znajduje się będzie podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych w pobliżu miejscowości, w której odbywać się będzie ta konferencja.

Sowiecko-francuskie porozumienie.

Flota Wrangla będzie wydana Sowietom.

Nowy Jork, 17 września.

„New York Herald“ donosi, że między Francją a Rosją nastąpiło porozumienie co do długów przedwojennych. Krasin zaproponował w imieniu swego rządu, aby właściciele papierów rosyjskich we Francji otrzymali 50 proc. swych żądań w nowych obligacjach. Wzajemian za to ma Francja zrzec się wszelkich żądań z powodu dóbr, skonfiskowanych w Rosji i wydać okręt floty handlowej rządowi sowieckiemu. — Rząd francuski przyjął te propozycje: Krasin postawił jednakże żądanie, aby stipulacja została definitywnie pisemnie ustalona. Ambasador udał się z tem do Moskwy, aby zasięgnąć zgody swego rządu, i przywieźć także w formie pisemnej ofertę. Przypuszczają, że po jego powrocie układ dojdzie do skutku. Flota Wrangla będzie rządowi sowieckiemu wydana po podpisaniu umowy. Umowa ta wywrze niewątpliwie wielki wpływ na stosunki francusko-rosyjskie.

aresztowano 2 obywateli rosyjskich, którzy przybyli tu przed kilku dniami z Bułgarii za fałszywymi paszportami i pod fałszywymi nazwiskami zamieszkali w jednym z hoteli. Według dotychczasowych wyników śledztwa zostali oni faktycznie wysłani przez pewną grupę zagraniczną do Wiednia, aby tu dokonać zamachu na poselstwo sowieckie. Również został aresztowany jako podejrzany o współwinę pułkownik rosyjski Barodin.

Śledztwo w kierunku wyjaśnienia całej sprawy oraz aresztowania dalszych osób w toku.

Poufne rokowania między Gdańskiem i Moskwą.

Gdańsk, 17 września.

Między Gdańskiem a Moskwą toczyły się w ostatnich dniach rokowania o poufny charakter. Obecnie rozpoczęła się nowa faza tych rokowań, przede wszystkim w sprawie pewnych transakcji finansowych. Według nieścisłych jeszcze pogłosek jeden z senatorów wyjechał do Moskwy, aby tam przeprowadzić pewne transakcje finansowe, które pozostają w związku z targami wschodnimi, oraz innymi inprezami gospodarczymi Gdańska.

Zamach na posła sowieckiego w Wiedniu.

Policja wiedeńska aresztowała dwóch obywateli rosyjskich.

Wiedeń, 17 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Poselstwo sowieckie w Wiedniu otrzymało wiadomość o planowanym zamachu na posła sowieckiego w Wiedniu Borsina, ewentualnie na poselstwo sowieckie. Na podstawie śledztwa, wszczętego natychmiast przez dyrekcję policji,

Niemcy nie chcą prowizorium handlowego.

Żądają uprzywilejowanych taryf oraz koncesji dla swych kolonistów w Polsce.

Berlin, 17 września.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie, które rozpoczęły się wczoraj, są w pełnym toku.

Jakkolwiek Niemcy rozumieją konieczność dojścia do porozumienia, to jednak stoją w dalszym ciągu na dawnym stanowisku, żądając wprowadzenia wyjątkowo uprzywilejowanych taryf, oraz koncesji w sprawie kolonistów niemieckich w Polsce.

Delegaci niemieccy podkreślają, że zawarcie prowizorium handlowego obecnie nie leży w ich zamierzeniach.

Kawa i herbata nie podróżują.

Cła przywozowe podwyższone zostały tylko na towary luksusowe.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów uchwalono listę towarów, co do których będzie stosowana podwyżka cel. Lista reglamentacyjna ogranicza się wyłącznie do do importu produktów luksusowych i półluksusowych.

Jednocześnie komitet ekonomiczny zdecydował nie stosować podwyżki cel do całego szeregu towarów pierwszej potrzeby, aby nie wywoływać drożyzny.

Do tej kategorii towarów zaliczono kawę, surowe kakao, herbatę, cukier, naftę, śledzie, masło, jaja, słoninę, szmalce i margarynę.

Rumuński minister rolnictwa opuścił Polskę.

Po dwudniowym pobycie w Warszawie rumuński minister rolnictwa, p. Constantinescu opuścił wczoraj wieczorem naszą stolicę udając się do Bukaresztu. Na dworcu żegnał p. Constantinescu w imieniu M.S.Z. p. Bertoni i minister Janicki w otoczeniu swych urzędników.

Uroczyste proklamowanie autokefalii kościoła prawosławnego w Polsce.

Nasz warsz. koresp. telefonuje: Wczoraj o godz. 10 rano w cerkwi prawosławnej na Pradze odbyła się uroczystość odczytania pisma patriarchy konstantynopolańskiego, w którym uznaje autokefalję kościoła prawosławnego w Polsce. Pod cerkwią ustawili się kompania honorowa 36 pułku piechoty



Jego Wyniosłość Metropolita Sardu i Pizydji Germanos, przedstawiciel patriarchy Stambułu, który podpisał tomos, czyli bullę o samostności kościoła prawosławnego w Polsce.

z orkiestrą. Dostojników w kościelnych, wychodzących z kurji metropolitańskiej, przywitała kompania honorowa sprezentowaniem broni i odegraniem hymnu kościelnego. Dostojnicy kościelni przybrani w szaty pontyfikalne przeszli wzdłuż szpaleru, utworzonego przez żołnierzy prawosławnych garnizonu warszawskiego, do wnętrza świątyni.

Pośrodku cerkwi na podniesieniu zasiadł metropolita warszawski Dyonizy. Po krótkich modłach od ołtarza przeszedł ku niemu orszak dostojników kościoła prawosławnego. Następnie metropolita Joachim odczytał w języku greckim pismo od synodu Fanaru. Następnie

metropolita z Sardes Germanos odczytał akt, uznający autokefalję kościoła prawosławnego w Polsce, nadesłany przez patriarchy konstantynopolańskiego, w tym miejscu orkiestra przed cerkwią odegrała hymn narodowy polski, poczem akt wręczono metropolicie warszawskiemu Dyonizemu, któremu też składano przytem życzenia. Pierwszy złożył swe życzenia minister wyznań religijnych i oświaty.

Metropolita z Bukowiny odczytał pismo od świętego synodu cerkwi prawosławnej w Polsce. Z kolei akt uznania autokefalji odczytał w języku polskim biskup Aleksy z Grodna, w języku rosyjskim odczytał arcybiskup Teodozjusz, wreszcie po ukraińsku ks. Tabinjski z Włodzimierz. Następnie ks. metropolita warszawski Dyonizy odprawił uroczyste nabożeństwo.

Pokojowa deklaracja Polski w Lidze narodów.

Polska gotowa jest udzielić całej swej pomocy dla dzieła rozbrojenia.

Genewa, 17 września.

Dzisiaj na posiedzeniu 3 komisji, obradującej nad sprawą rozbrojenia, poseł Dębski w imieniu polskiej delegacji zgłosił następującą deklarację:

Nasza komisja ma wypełnić zadanie szczególnie drażliwe i doniosłe. Chodzi o wypracowanie formuły, która wyrażała ciągłość działalności ligi narodów w dziedzinie zorganizowania pokoju za pomocą niezawodnej metody arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Kraj mój był jednym z pierwszych, który podpisał protokół genewski, jest więc oczywiste, że delegacja polska stoi na gruncie protokołu genewskiego i pozostaje wierna

Z Tokio do Berlina w ciągu 65 godzin.

Niebywały rekord lotników japońskich.

Berlin, 17 września.

Agencja Wschodnia.

Dziś wylądowali tutaj na lotnisku Tempelhoff dwaj lotnicy japońscy, którzy odbyli podróż samolotami typu włoskiego z Tokio do Berlina w 65 godzin.

Na spotkanie obu lotników wyjechał również samolotem, do Królewca konsul japoński w Berlinie, p. Honda.

Katastrofa kolejowa pod Brukselą.

2 osoby zabite, 10 rannych.

Agencja Wschodnia.

Bruksela, 17 września.

W Leuse wydarzyła się katastrofa kolejowa na oryginalnym podłożu.

Mianowicie jeden z pasażerów pociągu wjeżdżającego na stację otworzył przedwcześnie drzwi wagonu, które uderzyły zwrotniczego, trzymającego właśnie w rękach drąg przesuwający tor przy zwrotnicy. Zwrotniczy upadł, nie wypuszczając drąga z rąk, skutkiem czego szyny zostały przesunięte w ten sposób, że dwa wagony skoczyły na inny tor niż reszta pociągu i wypadły z szyn. Skutkiem wypadku zginęły 2 osoby, zaś dziesięciu pasażerów odniosło poranienia.

Amundsen w Berlinie wygłasza szereg odczytów.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 17 września.

Przybył tutaj Amundsen, celem wygłoszenia szeregu odczytów.

Na wiosnę Amundsen zamierza udać się do bieguna, samolotem typu włoskiego, po powrocie zaś, w jesieni rozpocznie tournée po Stanach Zjednoczonych, dla wygłoszenia odczytów o podróży do Bieguna północnego.

Zabity w wagonie podczas snu.

Tajemnicza śmierć smarownika kolejowego.

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

W jednym z pustych wagonów pociągu towarowego, przybyłego z Urzędowa do Białegostoku, znaleziono wczorajszej nocy trupa smarownika kolejowego, Bolesława Jakubiaka.

Zwłoki leżały w kałuży krwi, wyścieklej z rany postrzałowej.

Śledztwo ustaliło, że strzał padł zewnątrz, w czasie biegu pociągu; kula karabinowa, przebiwszy ścianę wagonu, trafiła w serce śpiącego Jakubiaka.

Kto — i dlaczego strzelał? — do tych czas nie stwierdzono.

Czerwony hrabia w gościnie.

Z salonowego wagonu pociągu pośpiesznego Moskwa—Warszawa wysiadł wysoki, błądy mężczyzna, p. hrabia Georgij Wasiliewicz Cziczerin, komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Rosji sowieckiej.

P. hrabiego Cziczerina przyjął na dworcu z należytymi honorami wysocy urzędnicy Rzeczypospolitej Polskiej, jest on bowiem szefem zagranicznej polityki państwa.

P. hrabia Cziczerin, używający obecnie stale tytułu „towarzysz” rozlokował się w eleganckich apartamentach, przyczem złożył wizyty oficjalne. Nie wiemy, jak ułożą się stosunki z Belwederem, a nawet z prezydium rady ministrów, to jednak jest pewne, że czerwona persona grata będzie gościem p. hrabiego Skrzyńskiego ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Dwaj panowie hrabiowie (oba dla racji konstytucyjnych nie używają już tytułów feudalnych tytułów) spotkają się w zacisznym i wspaniałym gabinecie. Miękkie, perski dywan tłumieć będzie odgłos poważnych kroków, a miły uśmiech zawoaluje wązkie myśli. Ucisną sobie dłonie, obserwując się wzajemnie i oglądając po raz pierwszy.

— Oddawna już miałem zamiar zetknąć się osobiście z panem hrabią — mówi „towarzysz” Cziczerin — Pańskie polityczne talenty...

— Dziękuję panu komisarzowi za zaszczyt, jest mi niezwykle miło gościć pana w niepodległej Polsce... Vous connaissez bien la Pologne, n'est ce pas?

— O, tak... Przecie mówię po polsku. Rozmowa urywa się. Pan minister Skrzyński tuszuje chwilę ciszy zaofiarowaniem papierosa. Pała.

— Polska sprowadza tytoń z Włoch? — zagaja znów rozmowę p. Cziczerin.

— Tak jest. Mamy monopol. Korzystamy częściowo z tytoniu, dostarczanego nam przez Włochy, a zakupywane go w Macedonii.

— Rosja też ma dobry tytoń. Pan zapewne, cher comte, otrzymał jeszcze we Wiedniu rosyjskie papierosy... Rosja poparłaby ogromnie eksport tytoniu tym bardziej, że marki nasze są już dobrze na rynku polskim znane.

— Zupełnie słusznie, panie komisarzu. Na razie jednak jest to trudne: nie mamy przecie ze sobą jeszcze traktatu handlowego. Polska oddawna już życzyła sobie zawrzeć umowę z Rosją, ale zawsze jakoś schodzi na niczem, że wspomnę tu jeszcze niewykonane klauzule ryskiego traktatu...

— Aha — ryski traktat... — podejmuje „towarzysz”. Pan wie przecież, panie hrabio, równie dobrze, jak i ja, że traktatami rządzą zawsze aktualne polityczne warunki. Zasadniczo można wykonać i traktat ryski i podpisać umowę handlową...

— Trzeba...

— Można...

Panowie ministrowie pała. P. hrabia Skrzyński patrzy gdzieś przed siebie i przypomina sobie ostatnie wizyty w Genewie i Paryżu. Pan hrabia komisarz ogląda czubek swych modnych lakierowanych pantofli. Mówi powoli:

— Ostatnie zmiany polityczne w Europie nasuwają mi cały szereg refleksji. Staje się zupełnie wyraźne, że WBrytania czuje się zagrożoną w swym historycznym ustroju. Chciała ona ująć za rogi europejskiego byka, okazało się jednak,

że jej waga naturalna w tej części świata jest niewystarczająca. Francja jest zbyt wielka, by można ją było ujarzmić politycznie, a bezpośredni kontakt finansowy Europy z Ameryką przekreśla częściowe rachuby Anglii na predominację pieniężną. Anglja od r. 1919 rzuciła na szalę wypadków swe przychylnie stanowisko do Niemiec. Jest ono szczególnie wyraźne w sprawie gwarancji zachodnich granic Polski. Jednak i paryscy politycy nie są ślepi na rozwój wypadków i po obu stronach Renu daje się zauważyć silny ruch w kierunku porozumienia francusko-niemieckiego. Rzesza na razie nie decyduje się jeszcze otwarcie, ale wygrywa tymczasem i te i tamte atuty. Polska oddawna wchodziła dla Anglii w rachubę... Względy niemieckie hamowały sprawę. Ostatnio wyłoniła się jednak sprawa Dalekiego Wschodu, WBrytania czuje się zagrożona w kolonjach swych przez ruch narodowy chińczyków i hindusów, przyczem rolę motoru przypisuje tu Rosji sowieckiej. Stąd pomysł utworzenia bloku antyrosyjskiego. Pisał mi właśnie z Londynu Rakowski, że istnieją tam pewne plany co do Polski...

P. Skrzyński słucha z uwagą. Żaden skurcz mięśnia nie zdradza myśli. I odpowiada spokojnie:

— Zdaje się, że panu hrabiemu... przepraszam... panu komisarzowi zgasił papierosa... Służę ogniem... A w kwestii bloku... tak... słyszałem... Bardzo się tym

interesuję... Ale właśnie wracam z Paryża... Rozmawiałem z p. Briandem. Są pewne koncepcje, które przy dobrej woli ze strony Rosji do utrzymania podstawowej zasady niemieszania się Rosji do spraw ustroju innych krajów, mogłyby mieć rację bytu.

— Czy nie możnaby jaśniej, panie hrabio?

— Jaśniej? Ależ z chęcią, panie komisarzu ludowy! Wydaje mi się jednak, że przedewszystkiem trzeba rozpatrzyć sytuację i stanowisko Polski. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że mimo pewnych pozorów chwila obecna jest dla Polski ze względów polityki międzynarodowej bardzo korzystna. Możemy w wielu wypadkach decydująco wpłynąć na bieg światowej polityki. Jest to proste, że pomijając Polskę, albo pcha się do nowej wojny światowej albo też zamyka się drogę do normalnych stosunków z Rosją. Tymczasem Polska ani nie chce wojny, ani nie pragnie na wschodzie budować chińskich murów. Jesteśmy pełni dobrej woli i obcy wszelkim szyskanom. Ale kto i nas potrzebuje musi zaniechać szyskan pod adresem polskim. Jeśli chodzi o stosunki z Rosją, minimum nasze stanowi: traktat ryski i obustronnie korzystna umowa handlowa. Czy pan komisarz nie zechciałby na pić się czegoś?

— Dziękuję... Czy pan hrabia otrzymał już raporty o rozmowie Krassina z posłem francuskim p. Herbettem?

— W sprawie spotkania pana komisarza z p. Briandem? Naturalnie. Są to wypadki światowej wagi. W każdym razie bardzo mi miło, że droga pańska na Zachód poprowadziła tym razem przez Warszawę. A czy pan komisarz czytał już doniesienia prasy o wizytach, złożonych w naszym ministerstwie przez posłów: rumuńskiego, bałtyckich i belgijskiego?

P. Cziczerin nie odpowiada. Rzeczy światowej politycznej wagi dzieją się w Warszawie.

P. Cziczerin wstaje.

— Bardzo mi było miło. Pozostaje jeszcze w Warszawie do środy. Spotkania z panem ministrem będę uważał za korzyść dla obu naszych krajów i za osobistą dla siebie przyjemność... Składam wyrazy szacunku...

Panowie ministrowie: hrabia i hrabiam komisarz ucisną sobie dłonie... Przy pierwszym spotkaniu mówi się wiele i nie mówi się nic.

I kiedy ucichną kroki sowieckiego dygnitarza po gładkich posadzkach polskiego pałacu, pan minister w głębokiej zadumie przechadzać się będzie po swym wspaniałym gabinecie.

P. Cziczerin w luksusowym aucie pomknął ludnemi i gwarnemi ulicami Warszawy którą niewidzialnie nicl potężnej historii wiąże w tej chwili z żywymi problemami Paryża, Londynu, Berlina i Moskwy.

Czesław Ostaszewski.

W Sorbonie radzą pacyfiści, a w Maroku płynie krew.

Międzynarodowa rada gospodarcza ma być instytucją, która usunie możliwość wszelkich wojen.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki”).

Paryż, we wrześniu.

Dzisiaj postaramy się streścić w kilku słowach najciekawsze momenty dyskusji oraz przytoczymy kilka rezolucji, uchwalonych przez kongres i doskonale obrazujących panujące na nim na stroje.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu siłą rzeczy zagadnienie pokojowego regulowania długów międzynarodowych.

Z zagadnieniem tem łączy się nierozdzielnie sprawa nieszczęsnego protokółu genewskiego (projekt arbitrażu), zrodzonego z inicjatywy Mac Donalda i Herriota na 5-ej sesji zgromadzenia ligi narodów i utraconego przez konserwatywny rząd angielski, któremu dzielić nie sekundował w tej „pracy” faszystowski rząd Włoch.

24-ty kongres pokoju zajął się tą sprawą.

Po przeprowadzeniu gorącej dyskusji nad projektem arbitrażu międzynarodowego, kongres stanął całą siłą po stronie tego projektu.

Podczas dyskusji, mającej niezwykle gwałtowny i przybierający chwilami niepokojący swą burzliwość charakter mogliśmy zauważyć ostre starcie między radykalnym a umiarkowanym odłamem kongresu.

Grupy radykalne, niezadowolone z dotychczasowej działalności ligi narodów, domagają się zdemokratyzowania ligi i rozszerzenia jej kompetencji w zakresie regulowania zagadnień polityki międzynarodowej. Jednocześnie zarzucają projektowi genewskiemu pewne braki i usterki (sprawa sankcji). Odłam zaś umiarkowany naogół zadowolony z ligi i z projektu arbitrażowego pragnie niezwłocznego powierzenia projektu lidze nie czekając na zreformowania tej instytucji.

Ostatecznie kongres uchwalił, że do maga się jaknajszybszego wprowadzenia w życie protokółu genewskiego.

Rezolucja ta dotyczy zagadnienia arbitrażu.

Jednocześnie kongres zajął się inną znacznie głębiej sięgającą sprawą.

Jak wiadomo, arbitraż — to środek, stosowany w celu uregulowania konfliktu już istniejącego. Kongres idzie jednak dalej i pyta: a jak zapobiec samemu powstawaniu konfliktów między narodowych?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w dyskusji nad gospodarczą organizacją pokoju.

Nie wdając się w treść tej dyskusji ograniczymy się do przytoczenia udzieleny w jej wyniku rezolucji.

Rezolucja ta widzi główną przyczynę konfliktów i wojen w wadliwej organizacji życia ekonomicznego.

Prawie wszystkie wojny posiadają podłoże ekonomiczne.

Trzeba więc myśleć nad tem, jak regulować działanie sił gospodarczych na forum międzynarodowym, aby te siły nie zderzały się z sobą i nie powodowały krwawych wojen.

Da się to osiągnąć zapomocą stworzenia t. zw. gospodarczej organizacji pokoju.

Kongres domaga się, aby liga narodów zajęła się tem zadaniem.

Zamiast odosobnionych umów handlowych między pojedynczymi państwami mi tworzymy traktaty natury ogólnej, traktaty, obowiązujące wszystkie państwa. Unikniemy w ten sposób niejednego konfliktu.

Te traktaty mają regulować kapitalne zagadnienia gospodarki współczesnej: podział surowców, poszukiwanie rynków zbytu, ruch emigracyjny robotników itd.

A ponadto ludzkość powinna dążyć do zniesienia barier celnych, nieznacznie utrudniających pokojowe stosunki między narodami.

Dążenie do unii celnej między państwami stanowi jeden z najdonioślejszych punktów tej głęboko pomyślanej rezolucji.

Z rezolucją tą łączy się następująca.

Domaga się ona utworzenia między narodowej rady gospodarczej (Conseil Economique International).

Zadaniem tej instytucji będzie właściwe zastanawianie się nad najlepszymi sposobami regulowania ogólnoludzkich problemów gospodarczych.

Oto najciekawsze uchwały kongresu w sprawie regulowania konfliktów międzynarodowych.

Dużo ciekawych momentów przyniosła też dyskusja nad zagadnieniami bieżącymi.

Na pierwszy ogień poszła tu naturalnie sprawa marokańska.

„Kongres stwierdza z ubolewaniem, że w tej samej chwili, gdy w Sorbonie radzą pacyfiści, w Maroku grzmia dźwięki i płynie krew.”

Kongres pragnie uczynić wszystko, celem jaknajszybszego położenia kresu tej wojnie i żąda, aby Liga narodów zajęła się tą sprawą.”

Oto garść wrażeń i rezolucji z 24-go kongresu pokoju.

Kongres nie ma wprowadzić żadnej władzy i jego uchwały nie posiadają mocy wykonawczej. Uchwały te są jednak dowodem i wyrazem dążeń ogromnych mas ludności różnych krajów i jako takie zasługują na uwagę.

24-ty kongres pokoju dobrze zasłużył się ludzkości.

R. W.

Tajemnica gabinetu dentystycznego.

Zbrodnia d-ra Jounga.

Zamordował żonę i kazał synowi ją pochować.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki“).

Chicago, we wrześniu.

Od kilku tygodni nie spotykano w wytwornym towarzystwie Los Angeles pani Grace Grogan-Young, bogatej małżonki dentysty d-ra Tomasa Younga.

Spostrzeżono jej nieobecność, wyrażono nawet pewne zdziwienie, że nie zwierzyła się swoim przyjaciółkom z zamiaru urzędzenia wycieczki do Europy, wiadząco jednak, że czasami zwykła ona czynić głupstwa.

Jednym z największych głupstw było jej drugie małżeństwo z drobnym nieznanym dentystą, gdy pierwszy mąż, bogacz, jakich niewiele, umarł, zostawiając jej i obydwóm synom, Karolowi i Jerzemu, po dwa miliony dolarów, które jednak synowie mieli otrzymać dopiero po śmierci matki.

Zastanawiano się, czy i tym razem pani Grogan-Young zaspokoła drobny ekscentryczny kaprys i nie wtajemniczyła nikogo, nie odstawiając udziału w rozmaitych towarzyskich imprezach, pojechała do Paryża?

Znajomi rodziny Young należą do ludzi dyskretnych. Z tego względu nie zadawano mężowi żadnych pytań; trudno przecież przewidzieć, jakie pytania mogą sprawić przykrość małżonkowi takiej miłej, sympatycznej, a tak nieobliczalnej kobiety.

Minęło kilka tygodni: dr. Tomasz Young musiał wyjechać do Chicago.

Tego dnia w jego domu zepsuło się coś w wodociągu. Gospodyni wezwała ślusarza. Wyraził on przypuszczenie, że rów w ogrodzie jest źródłem niedomagania, zerwał cementowe ocembrowanie i natknął się przytem, ku swemu przerażeniu, na trupa, wmurowanego w cement.

Był to trup miłej, sympatycznej, weselej pani Grace. Zaalarmowano cały dom. Jeden z synów, Karol (brat Jerzy umarł na jakąś zakaźną chorobę), przybiegł do ogrodu. Poznał matkę i padł na miejscu zemdlony. Gdy go docuciono i usłyszał, jak domownicy bezradnie szukają przypuszczalnego mordercy, pytając siebie: „Kto ją mógł tutaj pocho-

wać?“, ryknął rozpaczliwym głosem: „Ja, ja tutaj pochowałem matkę!“

Policja przeprowadza wstępne dochodzenie.

Karol zeznaje, że przed kilku tygodniami ojczym zawołał go pewnego dnia do ogrodu i prosił, aby mu pomógł przy zasypywaniu rowu, który jest szkodliwy dla krzaków róż, kwitnących w ogrodzie gdyż zbiera się w nim woda ze ścieków, doprowadzając trujący brud do korzeni szlachetnych roślin.

Karol kazał przywieźć cement i z młodzieńczą energią pomógł ojczymowi. Była to ciężka praca, po której nastąpił obiad w pogodnym nastroju.

Nie pozostawało nic innego, jak czekać na powrót d-ra Younga.

Dwaj panowie z tajnej policji oczekiwali go na dworcu i wdali się z nim w pogawędkę. Oświadczyli mu, że chcą obejrzeć ogród, bowiem jeden z sąsiadów chciałby ubić z nim korzystny interes.

Dentysta chętnie się zgodził i poszedł do ogrodu, aby obejrzeć swe ulubione róże. Ale obydwa panowie nie zdradzali żadnego zainteresowania dla róż i wcale nie chcieli oglądać tej części ogrodu, w której one kwitły.

Young jednak nalegał na swych gości, aby przedewszystkiem podziwiali je go róże. A przytem jak zahypnotyzowany wpatrywał się w tajemniczy rów.

Wreszcie obydwa panowie ulegli prośbom, obserwując w międzyczasie rosnące podniecenie d-ra Younga.

Już z pewnej odległości spostrzegł on, że coś jest nie w porządku z cementową pokrywą. Wreszcie stają nad grobem.

Dr. Young jest bledy jak trup. Przeprasza swych gości, że musi na chwilę wejść do domu, gdzie coś zapomniął. Prosi ich, aby poszli z nim i zczekali w salonie. Za kilka minut będzie do ich dyspozycji.

Towarzystwo udaje się w stronę domu.

Dr. Young wciąż jeszcze nie wie, co zaszło podczas jego nieobecności. Wypytuje służbę, która jednak jest odpo-

wiednio pouczona i nie daje wyjaśnień.

Po upływie kilku minut stoi znów nad rowem, głębokim kiejem w ziemi — wszelkie wątpliwości ustępują. „Pani Grace urządziła mu niestychany kawał i opuściła grób“.

Odwraca się: dwaj panowie stoją za nim, nie spuszczać zeń oka.

Dr. Young nie jest głupcem: w lot chwytając sytuację i jednym susem przesadza płot. Tam stoją już dwaj policjanci, którzy go aresztują pod zarzutem morderstwa.

W więzieniu dr. Young złożył kolejno trzy odmienne zeznania.

Najpierw opowiedział, że zamordował panią Grace podczas burzliwej sceny zazdrości. Jednak na ciele trupa nie znaleziono żadnych śladów gwałtu.

Wówczas dr. Young cofnął swe pierwsze oświadczenie i zeznał, że pani Grace umarła nagle podczas orgii kokainoalkoholowej. Pochował ją w tajemnicy, aby uniknąć zawracania głowy z władzami.

W trzecim wreszcie zeznaniu przyznał, że uspił swoją żonę zapomocą jakiegoś gazu i pochował ją, zanim odzyskała przytomność. W ten sposób biedna pani Grace została żywcem pogrzebana.

Dlaczego następnego dnia syna swej ofiary zawiązał do pomocy do roli grabarza — na to pytanie dr. Young nie mógł udzielić odpowiedzi.

Natomiast Karol przypomniał sobie nagle, że brat jego Jerzy umarł podczas leczenia zęba, które prowadził ojczym. Powstało ciężkie zakażenie, którego ośrodkiem była okostna.

Trzeba przytem wiedzieć, że dr. Young był nie tylko dentystą, ale i człowiekiem nauki. Za pieniądze swej żony urządził wielkie laboratorium, w którym hodował najrozmaitsze bakterje.

Swoje ostatnie zeznanie dr. Young również odwołał. Twierdzi on, że policja wymusiła na nim przyznanie się do winy. Podczas, gdy sąd i policja gorączkowo pracowały nad wyjaśnieniem strasznej zagadki, a obrońca domagał się zbadania stanu umysłowego swego kli-

H. storje, jakich mało.

Sjam nie zna braku gotówki.

Cierplmy na brak gotówki, a zwyczaj płacenia czekami nie przyjął się jeszcze szeroko. Ciekawą jest rzeczą, że od pół wieku prawie, królestwo azjatyckie Sjamu nie używa żadnych znaków obiegowych, prócz cheku. W Sjamie nikt nie nosi przy sobie pieniędzy, nie płaci pieniędźmi, nie trzyma ich w domu. Każdy ma swój majątek w depozycie w banku.

Kto chce coś kupić, idzie do sklepu i daje kupcowi „shit“, t. j. kwitek z odnotowaną na nim ceną kupna. W końcu mieszka dostawca przysyła rachunek ogólny, na pokrycie którego otrzymuje czek od banku.

Ex oriente lux... Tylko, że Sjam nie miał inflacji, stabilizacji, oraz tylu banków, co kraje europejskie.

Rekordman podatku od dochodów.

Jest nim rzecz prosta miliard amerykański, John Rockefeller, junior. Obywatel ten zapłacił w roku bieżącym 6.275.000 dolarów podatku dochodowego i majątkowego.

Po nim dopiero przychodzi H. Ford, który zapłacił bagatelkę 3 milionów dolarów.

Wcale nieźle muszą być dochody gwiazd filmowych, skoro Mary Pickford ma do zapłacenia 34.000 dolarów podatku, a D. Fairbanks aż 182.000.

Nawet dziennikarzom dzieje się niezgorzele, za oceanem skoro dyrektor „Chicago Tribune“, p. Mac Cormic, płaci 135.000 dolarów podatku.

Natalja Bruzda

wznovila lekcje gry fortepianowej.

GDANSKA 43.

od 10—12 i od 3—5

— Young powiesił się na fortepianowej, która w niewyjaśnionym sposobie dostała się do jego więzienia.

Zagadka tajemniczej zbrodni nie jest jeszcze rozwiązana, ale z tego, co dotychczas wyswietlono, wynika, że ten dentysta jest jedną z najniesamowitszych postaci we współczesnej amerykańskiej kronice zbrodni.

G. E.

PIERRE VEBER.

Intruz.

— Słuchaj — rzekła do mnie żnia pewnego moja słodka towarzyska na drodze życia — gospodarz znowu podwyższył komorne o 2 tysiące franków, wobec czego za mieszkanie, które przed wojną kosztowało 2500 franków, musimy dziś płacić 7 tysięcy. Uważam, że możemy wobec tego odnająć mój budynek.

— Wynająć? komu?

— Jakiejś starszej, cichej pani, albo starszemu panu. Nie będą nam oni przeszkadzać, gdyż jest oddzielne wejście do pokoju. Otrzymamy za pokój mniej więcej 600 franków miesięcznie i pokryjemy w ten sposób część komornego.

Chciałem nie zgodzić się na podobną propozycję, chciałem zaprotestować, ale jak zwykle, w ostatniej chwili okazałem się bezsilny i nazajutrz oświadczyłem o ogłoszenie do redakcji tej treści:

— „Elegancki, umeblowany pokój ze wszelkimi wygodami natychmiast do wynajęcia za 600 franków miesięcznie. Oddzielne wejście. Dowiedzieć się można...“

Zgłosiło się 200 osób: rosjanie z arystokratycznych rodzin, zbyt młodzi angiacy, kawalerowie, którzy ze względu na swój tryb życia nie mogli wzbudzić zaufania, zbyt piękne stenotypistki, panie bez określonego zawodu, jeden argentyński tancerz, murzyn, a nawet kosooki chińczyk. Nie byli to jednak odpowiedni lokatorzy. Sądziłem, że już nigdy nie znajdziemy człowieka, odpowiadającego naszym wymaganiom, gdy pewnego dnia, żona rzekła:

— Znalazłam!

— Kogo?

— Idealny sublokator! Nazywa się Laribon, jest rentjerem, dobrze wychowany i ma 45 lat. Zgadza się na wszystkie

warunki i płaci za 5 miesięcy z góry. Masz tu 3 tysiące franków.

Pieniądże nie sprawiły mi wielkiego zadowolenia. Ale trudno. Stanęliśmy wobec faktu dokonanego. Mieszkanie było zapłacone.

— Pan Laribon wprowadzi się jutro zrana. Przywiezie trzy kufry z bielizną i pięć koszyków z książkami. On pracuje obecnie nad jakimś dziełem, traktującym o finansach Ameryki. Umówiłam się z nim, że wizyty będzie przyjmował tylko raz w tygodniu w niedzielę, służąc będzie płacił miesięcznie 60 franków. Żadnych kobiet nie wprowadzi do mieszkania, nie będzie grał na pianinie i w ogóle w niczem nie wolno mu nam przeszkadzać.

W przeddzień przeprowadzki pan Laribon złożył nam wizytę. Był to wysoki, szczupły mężczyzna, z zmarszczką mi pokrytą twarzą. Przedtem pracował w jakimś biurze, z powodu jednak słabego zdrowia musiał porzucić pracę.

O godzinie 10-jej pan Laribon zdecydował się wreszcie nas pożegnać.

— Ostatnią noc spędzę w hotelu z tą myślą, że wreszcie znalazłem idealny pokój. Sądzę, że nie weźmiecie mi państwo za złe, gdy w dowód wdzięczności zaofiaruję mej przyszłej gospodyni skromną wiązanek kwiatów.

Po jego wyjściu żona obrzuciła mnie pretensjami z powodu mej oschłości w stosunku do naszego sublokatora. Po raz pierwszy w ciągu dwunastu lat tego wieczoru żona nie pocałowała mnie ani razu.

Pan Laribon wprowadził się. Stróż dzwigał jego kufry na trzecie piętro, po czym zwrócił się do mnie:

— Koszta, oczywiście, pan ponosi...

Pan Laribon tego samego dnia rozpoczął urzędowanie w swym pokoju. Z pokoju jego dochodził jakiś głuchy hałas jakgdyby ktoś siekiera rąbał wszystkie meble. W mieszkaniu panował przykry

nastój. Przez cały dzień nie przemówiłem z żoną ani słowa. Wieczorem położyliśmy się do łóżka w milczeniu. Nagle wśród nocy budzi mnie przerażony głos żony:

— Jerzy!...

— Co?... Co?... Jesteś chora?...

— Nie kochanie. Ale mam wrażenie że ziemia się trzęsie...

Rzeczywiście, słyszałem jakieś głuche wycie, o którym pisały gazety, że zwykle daje się we znaki przed katastrofą, jak to miało miejsce w Japonii.

— Spakujemy nasze manatki i wyjdziemy na ulicę — rzuciłem projekt.

Wyskoczyliśmy z łóżek. Hałas stawał się coraz większy.

— Ależ, Jerzy!... — krzyknęła żona — To nasz sublokator chrapiel!...

Zdębiałem. Takich dźwięków nie słyszałem nigdy w życiu. Najpierw przeciągłe „rrrrrr!“ potem jakieś jęki, ziewania a następnie rozpaczliwe „aaach!“

Nazajutrz z samego rana żona wpadła do pokoju z krzykiem:

— Jerzy!... Zabroniłam ci palić z samego rana!...

— Ale przecież nie palę... — odrzekłem zdziwiony.

— Więc skąd ten dym w mieszkaniu?... Czujesz?...

W mieszkaniu rzeczywiście było pełno dymu. Czarne kłęby buchały przez szpary drzwi, wiodących do pokoju naszego sublokatora.

Panu Laribonowi tak się u nas podobalo, że nie wychodził wogóle na miasto. Kupił sobie naftową maszynkę i gotował na niej śniadanie, obiad i kolację.

Tego dnia służąca podziękowała za służbę, gdyż nie mogła znieść zapachu nafty w mieszkaniu. Zostaliśmy sami.

W nocy zdawało mi się, że w pokoju sublokatora spacerują duchy. Pan Laribon rozmawiał bowiem na głos nieco zmienionym głosem:

— Ech, wy, durnie... Wam się zdaje że jestem pijanym... Niedoczekanie wasze... Wszystkie szyby wybiję wam w pokoju... już ja wam pokażę!...

Nazajutrz o trzeciej po południu, gdy leżałem na kanapie, odpoczywając po obiedzie, w całym domu powstał alarm. Przerażony wbiegłem do pokoju mego dreczcziela.

Siedział na ziemi z rozkraczonymi nogami i uczył się grać na saksofonie.

— Pani!... To już jest bezczelność — krzyknąłem.

— Przepraszam bardzo... — odrzekł pan Laribon — Niech pan przejrzy kontrakt... Jest tam mowa o pianinie, ale na saksofonie nikt nie ma prawa zabierać mi grać.

Po upływie miesiąca byliśmy wrzniętymi moralnie i materialnie. Wszelkie zabiegi, w celu pozbycia się intruza, okazały się bezskuteczne. Pan Laribon nie chciał się wyprowadzić. Oddałem sprawę adwokatowi, który po wystąpieniu moich skarg, rzekł:

— Dobrze... Ochrona lokatorów obejmuje tylko studentów... Wobec tego wygramy sprawę...

Urządowany wróciłem do domu i oznamiłem panu Laribonowi:

— Oddałem sprawę do sądu... Wy-

rzucę pana na ulicę...

— Przepraszam pana bardzo — odrzekł spokojnie sublokator — zapomniałem o ochronie lokatorów...

— Jakto?... Więc pan jest studentem? Pan przecież ma już blisko 60 lat?...

— Tak, ale wczoraj zapisałem się na wykłady języka chińskiego, który zaczął ra 27.000 liter... Przy moich zdolnościach nauka potrwa conajmniej kilka lat...

Tego już było za wiele! Nazajutrz wykradliśmy się z mieszkania i pierwszym okrzem uciekliśmy do Kanady, zostawiając mieszkanie pod opieką Laribona.

Tłum. B. F.

Kto pożyczycie gminie żydowskiej 100 tys. złotych?

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie gminy żydowskiej miasta Łodzi.

Posiedzenie otworzył przewodniczący dr. Rozenblatt, który zgłosił wniosek zaciągnięcia pożyczki w sumie 50 tysięcy złotych ze względu na pustki w kasie i oplakany stan instytucji dobroczynnych, będących pod zarządem gminy.

Po dłuższej dyskusji uchwalono na wniosek p. Najmana zaciągnąć pożyczkę w sumie 100 tysięcy złotych.

Pożyczka ta ma być zaciągnięta u osób prywatnych bezprocentowo, gdyby jednak ten projekt nie udał się, w takim razie gmina zwróci się z prośbą o pożyczkę do jednego z banków łódzkich. Następnie przystąpiono do dyskusji nad budżetem gminy.

Omówiono tylko pierwsze dwie pozycje, dotyczące rabinatu i bóżnicy na ulicy Wolborskiej.

Następne posiedzenie gminy odbędzie się we wtorek. (e)

Zwykłą koleją losu toczy się wypłata zasiłków dla rodzin rezerwistów.

Według danych wydziału opieki społecznej, do dnia 16-go września zarejestrowano 1027 rezerwistów, zgłaszających się o wydanie zapomóg dla ich rodzin. Z tej liczby dotychczas wydział odmówił wypłacenia zapomóg 205 rezerwistom, zaś wypłacił zapomogi 331 rezerwistom na ogólną sumę zł. 18,979.50 groszy.

W dniach najbliższych zostanie wypłacona zapomoga 165 rezerwistom. Po zostało podania 326 osób biuro wydziału opieki społecznej przekazało kontrolerom do sprawdzenia.

Tydzień policjanta polskiego.

Program tygodnia policjanta polskiego dzieli się na dwie równoległe części. Pierwsza, to program główny, ogólny, realizowany przez komitet obywatelski, a który obejmuje tylko uroczystości niedzielne, druga, to programy przygotowane na niedzielę i cały tydzień przez poszczególne komisariaty przy porozumieniu z dzielnicowymi organizacjami społecznymi, kulturalnymi i sportowymi i z udziałem zamieszkałych w danych dzielnicach członków byłej milicji obywatelskiej policji ludowej i innych organizacji służby bezpieczeństwa z czasu okupacji i pierwszych chwil powstania państwowości polskiej.

Program główny przewiduje w niedzielę o godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze z mszą św. celebrowaną przez J.E. ks. Biskupa Tymienieckiego dekorację oznaczonych członków policji państwowej, defiladę oddziałów policji pieszej i konnej. Na godziny popołudniowe przewiduje się o godzinie 3-iej popołudniu na boisku w Helenowie popisy policji pieszej i konnej oraz popisy psa policyjnego.

Wieczorem o godzinie 8.30 w sali Filharmonii uroczysta akademja.

Sukienka pięknej Brandli

nie przyniosła Grobelkiewiczowi szczęścia.

Sąd okręgowy skazał go za napad bandycki na 4 lata ciężkiego więzienia.

Koleżanka Brandli Maberówny nosiła ładną sukienkę.

Zdawałoby się, że jest tyle kobiet w Łodzi, noszących ładne sukienki, tyle ładnych strojów kobiecych, o których jednak się nie pisze, iż sukienka koleżanki Maberówny nie powinna zwrócić uwagi opinii publicznej.

A jednak... „Historja biała na pozór, nie warta aż poematu, lecz w konsekwencjach się stała główną przyczyną dramatu...”

Maberówna zazdrościła koleżance pięknej sukienki i postanowiła uszyć sobie taką samą.

W tym celu udała się pewnego kwietniowego poranka do swej koleżanki zamieszkałej przy ulicy Zawadzkiej 21, by dowiedzieć się od niej adresu krawca, który skomponował tak piękny strój.

Okazało się, że ten łódzki Poiret mieszka w tym samym domu, wobec czego Maberówna postanowiła wrócić do domu i wieczorem przynieść towar krawcowi.

Wychodząc z bramy domu przy ul. Zawadzkiej 21, Maberówna zauważyła pewnego osobnika, który z dwuznacznym uśmiechem na twarzy przyglądał się młodej dziewczynie.

Maberówna wzięła to za dobrą monetę i zadowolona z powodzenia — wyszła na ulicę.

Jakie jednak było jej zdziwienie, gdy wieczorem, niosąc towar do krawca, spotkała w bramie tego samego osobnika, który podążył za nią i wszedł do drugiej oficyny z lewej strony.

Gdy Maberówna wstąpiła na schody, usłyszała, że ktoś za nią idzie, zanim jednak zdążyła się obejrzeć, jedna ręka

nieznajomego uderzyła ją silnie w głowę, drugą zaś schwyciła ją za gardło, przytrzymując tchawicę, by napadnięta nie mogła krzyczeć.

Napastnik zakneblował jej usta, wyrwał paczkę i kopnąwszy Maberównę ciężkim butem zaczął uciekać.

Na wszczyt alarm przez Maberównę wybiegł dozorca, który zatrzymał uciekającego.

Sprawdzonego policjant aresztował zatrzymanego przez stróża jegomościa w którym Maberówna poznała napastnika.

Aresztowany wylegitymował się jako Ludwik Grobelkiewicz i udawał wogóle greka.

Zrabowanej paczki przy nim nie znalaziono.

Oskarżony nie przyznał się do winy, wyjaśniając iż nie wie z jakiej racji oskarżają go o napad bandycki, gdyż wszedł do wspomnianego domu za naturalną potrzebą.

Świadek, poszkodowana Maberówna kategorycznie twierdzi, że napadł ją oskarżony Grobelkiewicz, który śledził ją od rana dnia tego, a przypuszczając iż niesie jakieś kosztowności usiłował pozbawić ją przytomności o czym świadczy zadanie 4 uderzeń w skroni.

Prokurator Jan Skabiczewski powołuje się na zeznania poszkodowanej, jakoteż dozorca, który schwytał Grobelkiewicza, kilkakrotnie karanego sądownie za kradzieże.

W konkluzji domaga się prokurator najwyższego wymiaru kary.

Po przemówieniu adwokata Planera sąd skazał Ludwika Grobelkiewicza na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Z małej chmury wielki deszcz.

Pan mecenas się zagalopował.

Bronił klienta — pociągnięto go do odpowiedzialności.

Łodzianie są bardzo pomysłowi. Nie ma prosto sytuacji, z której nie znalazłby wyjścia. W dobie obecnej, upływającej pod znakiem braku gotówki, pomysłowość łodzian dąży w kierunku wynalezienia niezawodnego środka, który umożliwiłby niedopuszczanie weksli do protestu.

Mateuszowi Wojcieszakowi zdawało się, że środek taki wykombinował.

Udał się mianowicie do dziesiątego komisariatu P.P. i przedstawił weksel, wystawiony przez niejakiego Pańszczyka, szewca z zawodu, na sumę 30 złotych przyczem oświadczył, że weksel ten jest sfałszowany, gdyż początkowo była na nim wypisana suma 18 złotych.

Dochođenje policyjne stwierdziło, że Wojcieszak chciał się wykręcić od zapłacenia weksla i w tym celu zarzucił swemu wierzycielowi oszustwo.

Wojcieszaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sprawa powyższa była rozważana w dniu wczorajszym przez sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego.

Prokurator Wilecki popierał oskarżenie.

Po mowie prokuratora zabrał głos obrońca oskarżonego, adw. Pełka. W czasie jego przemówienia zaszedł następujący incydent.

Rzekł Wolski do Gastronoma:

„Ich weiss nicht was soll es bedeuten, dass du so „plajte“ bist“ —

A Gastronom na to:

Wszystkim się zdawało, że Wolski płaci jeszcze, a to... echo grało.

Na wczorajszej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi została ogłoszona upadłość, na własne żądanie, restauracji „Gastronom”, mieszczącej się w hotelu Manneufel.

Do podania o ogłoszenie upadłości załączony został bilans, z którego wynika iż przedsiębiorstwo to ma znaczny niedobór. Kuratorem masy upadłości mianowany został adw. Forelle.

Na tym samym posiedzeniu ogłoszona została upadłość firmy Kazimierz Wolski, skład win i artykułów kolonialnych (ul. Konstantynowska) oraz rozpatrywana była skarga incydentalna w przedmiocie zniesienia przymusu osobistego w upadłości firmy Bronisław Rychter, skład towarów kolonialnych (ul. Piotrkowska 183).

Upadłość ta ogłoszona została na poprzedniej sesji, przyczem sędzią komisarzem mianowany został p. A. Legis, zaś kuratorem masy adwokat Dobranicki.

Dłużnika sąd postanowił osadzić w areszcie.

Młynarze spekulują na strajku.

Kryminał za śrubowanie cen maki.

Wobec nieuwzględnienia żądań młynarzy, domagających się podwyżki w wysokości 30 proc., wybuchł niedawno strajk we wszystkich młynach na terenie województwa łódzkiego.

Ponieważ już w dniu wczorajszym dała się zauważyć tendencja spekulowania z tego powodu na cenie maki, oddział walki z lichwą zwołał na dzień jutrzejszy konferencję z przedstawicielami młynów, aby ustalić ceny maki na czas trwania strajku, przyczem winni pobierania wyższych cen, będą pociągnięci do odpowiedzialności. (b)

Adw. Pełka w pewnej chwili rzekł do sądu:

— Uważam, że nasze władze sądowe są zbyt młode i nie znają się na prawie wekslowym...

Prokurator Wilecki prosił o zaprotokółowanie oświadczenia adw. Pełki, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Sąd po naraździe skazał Mateusza Wojcieszaka na 3 miesiące aresztu.

—fas—



Gdy rząd będzie inkasował...

Pewna część prasy kolportuje pogłoskę, iż rząd będzie przyjmował weksle za podatki. Póturzędowo zaprzeczają temu. Z gazet.

Dnia 3 lutego 1926 roku ktoś mocno zapukał do mieszkania p. Kugelmana. Wszedł niski chudy człowieczek o blagierskiej twarzy. Chód miał niepewny, jakby miał się za chwilę przewrócić.

— Pan kto? — zapytał protekcyjnie p. Kugelman.

— Jestem Rząd — padła odpowiedź.

Kugelman omal nie podskoczył do sufitu.

— Pan Rząd!... Proszę bardzo!... Niech pan Rząd siada!... Czem mogę służyć!... Może pan Rząd napije się herbaty... Marysiu, dwie szklanki!...

Jegomość rozparł się wygodnie w fotelu, założył nogę na nogę i zaczął świdrować oczyma p. Kugelmana.

— Czem mogę panu Rządowi służyć — rozplywał się p. Kugelman. — Jestem zawsze do usług. Może pan Rząd chce ze mną zrobić jakiś interes!... Uwielbiam interesy z Rządem!...

Rząd uśmiechnął się rozkosznie, jakby mu się przypomniął monopol zapalczyni. Pograżył się w słodkie marzenia o votum zaufania i zapadł w swój zwykły stan: chroniczną drzemkę.

Kugelman był prawdziwie zakłopotany. Gość chrapał coraz głośniej. Jak-

by go tu obudzić. Wreszcie wpadł na chytry pomysł.

— Przesilenie! — huknął nad uchem przybyszowi.

Rząd momentalnie się obudził. Zerwał się z krzesła, jakby go kto oblał wodą zimną marki „Wyzwolenia”.

— Czem mogę szanownemu Rządowi służyć? — zginał się w pokłonach Kugelman.

Rząd oprzytomniał. Wyjął z kieszeni weksel i rzekł groźnie:

— Panie Kugelman, dziś jest termin płatności weksla za podatek dochodowy.

Teraz Kugelman poczuł się panem sytuacji. Wiadomo, kto płaci ten jest hrabią...

— Podatek dochodowy — parsknął śmiechem. — Od roku nie mam żadnego dochodu! Zuję z deficytu!... Jestem za biedny, abym mógł subsydjować Rząd.

Rząd ani drgnął.

— Albo pan płaci, albo weksel pójdzie jutro do protestu!

Kugelman wciąż się śmiał.

— Niech idzie do rejenta!... Rejent też jest człowiek i też musi żyć... Ale ja weksla nie wykupię...

I tu nastąpiła ostra wymiana zdań. Kugelman zaczął obrzucać gościa nieparlamentarnymi słowami. Ale na Rządzie, który całe życie siedział w parlamencie, nie wywarło to najmniejszego wrażenia.

Wreszcie Kugelman postanowił rozprawić się z gościem tak, jak rozprawia się rdzenny stu-procentowy kupiec łódzki z każdym, kto zbyt natarczywie dopomina się zapłaty należnej mu sumy wekslowej: Kugelman rzucił się na Rząd i zaczął go okładać... Rząd jednak, zrobił gwałt, przyszła policja i zrobiła protokół...

Osądźcie teraz sprawiedliwie, czy przyjmowanie weksli na poczet podatków jest interesem dla rządu?...

W. LAK.



Dziś i dni następnych!
Na zakończenie sezonu letniego!

2-ga seria i zakończenie sensacyjnego filmu w 12 aktach

p. t. **„ŻELAZNY CZŁOWIEK”**

w roli głównej **LUCJANO ALBERTINI**

Piękna orkiestra symfoniczna.

Piękna orkiestra symfoniczna.

Nec Hercules contra plures.

Łódź pokaże Katowicom

jak się walczy z klientami Baczewskiego.

W związku z zaproszeniem m. Łodzi na VI polski kongres przeciwalkoholowy, który odbędzie się w dniach 25, 26 i 27 września r. b. w Katowicach, poczynił magistrat m. Łodzi szereg przygotowań, mających na celu dostarczenie kongresowi materiałów, obrazujących rozpowszechnienie alkoholizmu w naszym mieście i zabiegi samorządu m. Łodzi w kierunku zwalczania tej klęski.

Zaznaczyć warto, że Łódź jest jedynym z pośród miast polskich, które posiada miejską sekcję do walki z alkoholizmem, która przy pomocy władz policyjnych prowadzi indywidualną rejestrację osób, zatrzymanych w stanie nie trzeźwym i która prowadzi rozległe badania statystyczne z zakresu alkoholizmu.

Najważniejszym przygotowaniem jest będąca obecnie w druku praca zbiorowa p. t. „Łódź w walce z alkoholizmem”

Zawiera ona następujące rozprawy: 1) prezydenta M. Cynarskiego p. t. „Poczynania organizacyjne samorządu m. Łodzi w dziedzinie walki z alkoholizmem”, 2) d-ra St. Skalskiego p. t. „Propaganda wstrzemięźliwości wśród dżentelmenów jako zasadniczy postulat akcji przeciwalkoholowej”, 3) M. Hertza p. t. „Projekt organizacji statystyki spożycia alkoholu w Polsce”, 4) d-ra Mi. Kłaczewskiego p. t. „Alkoholizacja dżentelmenów w Łodzi”, 5) Edw. Rossetta p. t. „Alkoholizm w Łodzi w świetle badań statystycznych”.

Pozatem wydział statystyczny przygotowuje szereg wykresów, które będą zamieszczone na wystawie przeciwalkoholowej w Katowicach.

Prezydium sekcji do walki z alkoholizmem, postanowiło wydelegować na kongres pp.: d-ra Skalskiego, M. Hertza i T. Wisławskiego.



Krzyż na jeziorze Stamborg w mieście, w którym znalazł śmierć król bawarski, Ludwik II

Robotnicy na wszystko się godzą, byleby pracować.

„Widzewska Manufaktura” nadal wypłaca towarem.

Jak już donosiliśmy, w zakładach „Widzewskiej Manufaktury” w ubiegłym tygodniu firma postanowiła w poniedziałek nie pracować, a to z tego powodu, że robotnicy świętowali w dniu 8 b. m. Wobec tego praca trwała tylko 4 dni.

Gdy onegdaj robotnicy zgłosili się po wypłatę, oświadczyli im, że gotówką otrzymają tylko za 3 dni pracy, a za 4-ty — towarem.

Robotnicy na taką koncepcję się nie zgodzili i zwrócili się o interwencję do klasowego związku zawodowego, który wydelegował do fabryki p. Walczaka

Podczas konferencji z dyrektorem Pestkowskim, p. Walczak oświadczył, że postępowanie firmy jest niesłuszne, ponieważ robotnicy zgodzili się na otrzymanie trzeciej części zarobków w towarze jedynie przy pracy w ciągu 6 dni w tygodniu, lecz nie mogą zgodzić się na to, by, pracując tylko 4 dni, otrzymać za jeden dzień towarem, szczególnie, że firma nie zawiadomiła robotników o tej zmianie.

W odpowiedzi dyrektor Pestkowski wyjaśnił, że brak gotówki nie pozwala na całkowite uregulowanie należności robotniczych w gotówce.

Jeśli robotnicy będą się tego domagać, to fabryka czynna będzie jedynie 3 dni w tygodniu i robotnicy otrzymają za 2 dni pracy gotówką, a za jeden — towarem.

Wobec nieustępliwego stanowiska firmy, odbyło się ogólne zebranie wszystkich robotników, którzy, po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu konferencji, zgodził się na propozycję dyrektora, z zastrzeżeniem, że fabryka będzie nadal czynna 6 dni w tygodniu, jak to im obiecano. (b)

Jaka będzie dziś pogoda?

Wzrost zachmurzenia (gdzieniegdzie przejściowe wypogodzenie), przelotne deszcze, miejscami mgła, temperatura bez większych zmian, słabe wiatry z kierunków zachodnich (od SW do NW).

Dalszy ciąg oficjalnych wyników

loterii fantowej Domu Sierot.

Nr. losu	Nr. fantu	wyszczególnienie
36782	1249	masz. do got. kawy
36832	3382	papeterja
36842	2764	lalka
36843	1178	kubek
36845	3086	papeterja
36848	3955	chustek jedna
36892	3972	łyżka, nóż i widelec w pudełku
36911	2725	laki kolorowe
36914	1060	serwetnik
36924	2763	lalka
36977	2829	ołówek kolorowe
36993	3314	ołówek kolorowe
37004	538	notes
37018	3958	chustek jedna
37022	3668	chustek jedna
37072	3894	chustek jedna
37074	3861	chustek jedna
37104	2433	książka
37108	1122	kluszek
37112	2375	książka
37127	780	kałamarz kieszonek
37141	1974	skarpetek para
37151	445	łańcuszek do kluczy
37159	985	obsadka i portfel
37166	3581	chustek dwie
37202	2785	portmonetka damska
37206	3263	ołówek kolorow. 12
37212	3524	chustek dwie
37228	2651	farby na palecie
37302	1341	ramka
37303	134	blok metalowy
37304	3908	chustek jedna
37312	3370	papeterja
37320	1420	świeczn. na choinkę
37322	3356	papeterja
37336	572	teczka z papierem
37343	1446	ręcznik
37348	1003	popielniczka
37351	1064	serwetnik
37354	821	mydło toaletowe
37355	3348	papeterja
37379	3097	papeterja
37396	1985	skarpetek para
37417	1465	ręcznik
37427	1197	kubek
37429	2510	książka
37445	3495	książka
37480	365	scyzoryk
37541	411	sitko do herb. i portfel
37543	862	mydło toaletowe
37544	1594	portfel z obsadką
37571	3245	ołówek kolorow. 12
37622	1435	ręcznik
37631	308	szufelka
37641	332	żelazko do prasow.
37673	1163	puszka porc. na cukiet
37679	2029	skarpetek para
37688	1384	ramka
37712	1132	miseczka
37714	2386	książka
37733	3570	chustek dwie
37739	1391	ramka
37745	497	książka
37749	2875	ołówek kolorow. 12
37752	1770	pończoch para
37764	2817	ołówek kolorow. 12
37874	373	scyzoryk
37775	1662	ołówek i obsadka
37819	1180	kubek
37831	3301	ołówek kolorow. 12
37836	3682	chustek jedna
37861	1981	skarpetek para
37896	1999	skarpetek para
37916	337	scyzoryk
37928	3436	książka
37948	3770	chustek jedna
37954	875	mydło toaletowe
37981	347	scyzoryk
37987	1702	pończoch para
37988	1893	skarpetek para
37989	2328	książka
37994	1849	pończoch para
38024	2582	herbata w pudełku
38027	2267	kubek biały
38037	1648	portfel, obsadka, ołów.
38077	2927	naklejki i pastele
38093	1808	pończoch para
38094	843	mydło toaletowe

Dalszy ciąg w dzisiejszym „Expressie”.



„Casino”.

„Dama w masce”.

Wczorajsza premiera w „Casinie” należy do ewenementów w dziedzinie sztuki filmowej. Elegancja francuskiej wytwory łączy się tu we wspaniałą całość z pełną psychicznego odczucia grą rosyjskich artystów: Kowanko, Rimskija i Kollina. Dramat o wysokim sensacyjnym napięciu ozdobiony jest egzotycznymi wstawkami, wśród których na pierwsze miejsce wybija się grozą budzące sceny w chińskiej jaskini gry i rozpusty w Paryżu, oraz obrazy balu maskowego elity stołecznej. Na tło tak niezwykle rzucona jest opowieść o tragedji duszy kobiety, która dusi się w uściskach pozornego za jej pieniędzmi. Sponiewierana biedna sierota staje się naraz przedmiotem pożądań eleganckich donżuanów, gdy odziedzicza znaczny majątek. Ma jej przegrywa pieniądze w eleganckich kasynach, a przyjaciel jego — utrzymany wyranżerowany kokot — udaje miłość, by zagrozić nieszczęsnej kobiecie szantażem, jeśli nie wypłaci mu 50 tysięcy franków. Tragiczny strzał czyni z pięknej kobiety morderczynią, a równocześnie los rzuca ją w objęcia obrzydliwego chińczyka Li, który był świadkiem jej czynu. Następna mroźna krew w żyłach sceny w podziemiach chińskiej fawerny, urządzonych z wyjątkowym luksusem.

Film trzyma widza w niezwykle napięciu przez całe 8 aktów. (s)

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski jeszcze przez cztery wieczory, do poniedziałku wieczorem włącznie grać będzie przepiękną baśń sceniczną Szekspira z muzyką Mendelssohna „Sen nocy letniej” w bajecznie kolorowych dekoracjach i kostiumach Karola Pręczy.

We wtorek, pierwsza w sezonie premiera oryginalna „Uciekla mi przepióreczka” Stefana Żeromskiego. Będzie to zarazem hold złożony przez dyrekcję teatru zasłudze i wielkiemu talentowi znakomitego twórcy „Popiołów”.

Niewatpliwie cała kulturalna Łódź zechce skorzystać z okazji i tłumnie przybyciem do teatru z manifestuje swe uczucia dla wielkiego artysty polski. Sztuka Żeromskiego otrzymała bardzo pieczołowitą obsadę nawet w rolach najdrobniejszych i usilna praca reżysera i aktorów, poparta w rolach głównych talentami pp. Jadwigi Gzylowskiej (rola tytułowa), Alfreda Szymańskiego (dr. Przelecki), Jerzego Woskowskiego (Smużo), Jadwigi Zmlińskiej (księżniczka) i Jana Kochanowicza (prof. Wilkosz), niechybnie wyda rezultat wybitnie artystyczny.

Zainteresowanie wśród publiczności premierą jest bardzo duże, znaczna część biletów do 10 i krzesel już zamówiona. Sprzedaż pozostałych biletów oraz wydawanie zamówień rozpocznie się od soboty.

Celem ułatwienia publiczności nabywania biletów do teatru miejskiego, dyrekcja wprowadziła z dniem dzisiejszym bardzo ważną dla mieszkańców środkiem inowacje, a mianowicie przed sprzedaż biletów na trzy dni następane w gmachu teatru na Cegielnianej, jak dotychczas, lecz w specjalnej kasie zamawiających, która mieścić się będzie w gmachu Grand-Hotelu (Piotrkowska 72), w sklepie frontowym „Mignon” (tel. 43-59).

TEATR POPULARNY.

Dziś w piątek, dn. 18 bm. po raz 4-ty przebiega komedia A. Maleckiego „Grochowy wiecie”.

Akcje urozmaicają śpiewy i tańce polskie mianowicie: krakowiak, polonez, mazur. Sztukę reżyserował J. Piłarski. Dekoracje mal. B. Witkowskiego.

CASINO

Dziś i dni następnych

Dziś i dni następnych

arcydzieło ze złotej serji wytwórni paryskiej „ALBATROS“

DAMA W MASCE

(La dame masquée)

Dramat namiętności i zmysłów w 8-miu aktach.

W rolach głównych genialna trójka rosyjskich potentatów ekranu:

Natalja KOWANKO, Mikołaj RIMSKIJ, Mikołaj KOLLIN

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz. 5-ej.

Spółczesna klientela.

Wybredni kupcy w składzie p. Gutmana.

Do składu manufaktury Aleksandra Gutmana, mieszczącego się przy ulicy Wschodniej 74, przybyło dwóch jegomościów, którzy zwrócili się do stojącego za kontuarem właściciela, prosząc o pokazanie im rozmaitych materiałów.

Nieznamomi dość długo oglądali towar, wreszcie oświadczyli, że nie odpowiedniego znaleźć nie mogą i wyszli ze sklepu.

Po wyjściu ich p. Gutman spostrzegł brak sztuki towaru. Wybiegł więc natychmiast za nieznanymi na ulicę, dogoniwszy ich, począł bacznie obserwować.

W pewnej chwili zauważył u jednego z owych jegomościów ukryty pod paltem materiał.

Przy pomocy policjanta, osobnika tego zatrzymano i odprowadzono do komisariatu.

Tutaj okazało się, iż jest to znany policji „szopenfeldziarz“, Abram Abersztejn, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 9.

Drugi amator cudzej własności zbiegł.

Ciepłą bieliznę

otrzymają robotnicy Geyera.

Wobec zbliżającej się zimy, robotnicy fabryki Geyera zwrócili się do firmy z prośbą o przydzielenie im towarów na bieliznę ciepłą. W sprawie tej odbyła się wspólna konferencja i firma przychyliła się do prośby robotników, postanowiła dać każdemu z nich towarów bawełnianych na sumę 29,80, którą to sumę potrąci się robotnikom z ich zarobków w ratach na dogodnych warunkach. (b)

RESTAURACJA TEATRALNA

pod kierunkiem

STANISŁAWA ENGLERA

Smaczne, obfite

OBIADY

od godziny 12 — 5 po poł., z 3 dań po zł. 1.75.

Najtaniej!

Najpożywniej!

Najzdrowiej!

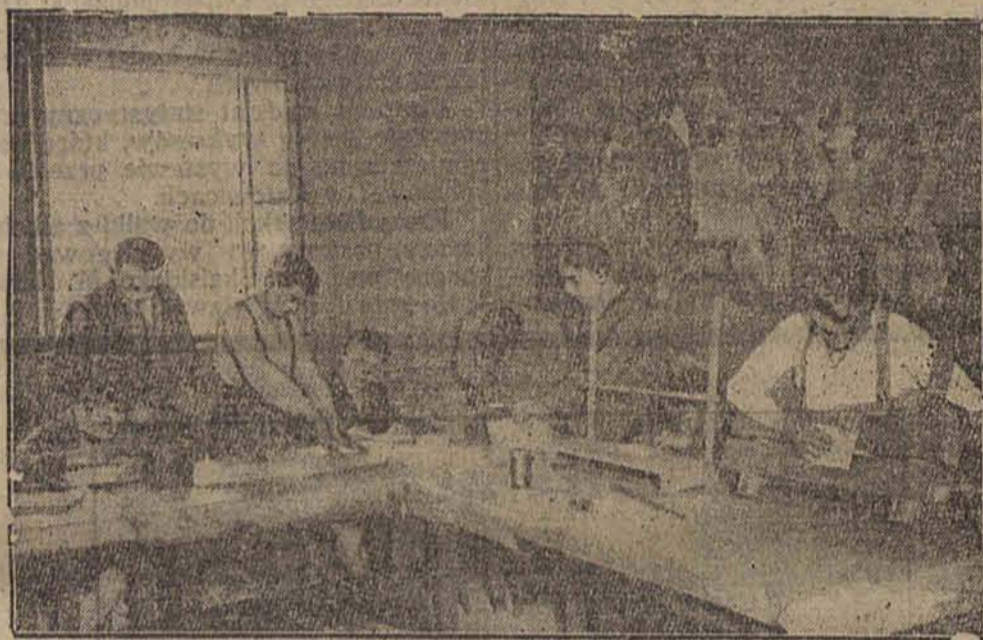
Najsmaczniej!

Co zjem dziś na obiad?

Rosół z jarzynami.

Cąber cielęcy w śmietanie.

Krem z owocami lub 3 inne dania do wyboru z karty liczącej 14 dań.



W szkołach amerykańskich zaprowadzono specjalne laboratoria rzemieślnicze, w których każdy uczeń może się zająć tą pracą, która mu najbardziej odpowiada. Pedagogowie amerykańscy mają nadzieję, że w ten sposób uda się zbadać zamiłowania poszczególnych wychowanków.

Godne naśladownictwa i pochwały.

Robotnicy-poborowi otrzymają dwutygodniowy zarobek.

Tak postanowiła dyrekcja zakładów przemysłowych Szajblera i Grohmana.

Wobec wcielenia do szeregów rocznika 1904, zwróciła się delegacja robotników zakładów przemysłowych Szajblera i Grohmana do administracji z żądaniem przyznania poborowym jednora zowego ekwiwalentu.

Na konferencji pod przewodnictwem dyrektora Gołbińskiego, postanowiono, że każdy poborowy otrzyma ekwiwalent w wysokości dwutygodniowego zarobku oraz 8 zł. na skrzynkę.

Następnie delegacja, wskazując na

ciężkie położenie finansowe robotników domagała się przydziału węgla i ciepłej bielizny dla robotników. W odpowiedzi p. dyrektor oświadczył, że mowy nie ma o przydziale towaru, gdyż firma znałaby się w tarapatkach finansowych nie mając gotówki na zakup surowców i tem samem została sparaliżowana praca w zakładach.

Co się tyczy węgla, to sprawę tę obiecał p. dyrektor poruszyć z zarządem zakładów. (b)

Monopol zapalczany zostanie wydzierżawiony spółce amerykańskiej.

Dostaniemy za to 6-cio milionową pożyczkę.

Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów, zapadła uchwała wydzierżawienia monopolu zapalczanego spółce „International Match Corporation“.

W sprawie tej dowiadujemy się, że projekt umowy ze spółką amerykańską przewiduje przede wszystkim zobowiązanie „International Match Corporation“ udzielenia rządowi polskiemu w chwili podpisania umowy pożyczki w wysokości 6 milionów dolarów. Drugie 6 milionów dolarów spółka obowiązuje się wło-

żyć w inwestycje zakładów monopolowych produkcji zapalczanej.

Dzierżawa monopolu zapalczanego ma trwać 20 lat. Po upływie tego terminu, spółka amerykańska oddaje rządowi polskiemu całe przedsiębiorstwo wraz ze wszystkimi poczynionymi wkładami — bez odszkodowania.

Wreszcie spółka amerykańska gwarantuje, że rząd polski będzie czerpał z monopolu zapalczanego dochody nie mniejsze, niż było to dotychczas.

Wiadomości sportowe.

TERMINY LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI.

Warszawa, 17 września. Cały szereg zawodów o mistrzostwo Polski, które dotychczas nie zostały rozegrane odbędzie się w następujących terminach: 26 i 27 b. m. — dziesięcioboju, 4 października w Katowicach — pięcioboju, 18 października w Bydgoszczy — maraton i 25 października w Warszawie — bieg na przełaj.

TRENER LEKKOATLETYCZNY A.Z.S. ROZPOCZYNA PRACĘ.

Warszawa, 17 września. W dniu 1 października A.Z.S. warszawski rozpoczyna regularne treningi lekkoatletyczne pod kierunkiem szwedzkiego trenera znanego dziesięcioboju — ca — Norlinga.

HUMORYSTYCZNY MECZ PIŁKARSKI W WARSZAWIE.

Warszawa, 17 września. W najbliższych dniach odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy bywałcami cukierni Ziemiańskiej a Loursa. Mecz ten traktowany z punktu widzenia humorystycznego budzi niemałe zainteresowanie. Należy zaznaczyć, że podobny mecz odbył się już przed dwoma laty w Łodzi pomiędzy drużynami „Półzarnia“ — „Chemin de fer“.

PIERWSZY W POLSCE BIEG KOŁARSKI NA PRZEŁAJ.

Warszawa, 17 września. W dniu 27 b. m. odbędzie się pierwszy w Polsce kolarski bieg na przełaj na dystansie 25 km. pod Warszawą. Bieg powyższy organizowany jest na wzór francuskiego „Ciclopeastre“. Zapisy przyjmuje już warszawskie towarzystwo cyklistów.

MECZ TENNISOWY NIEMCY — HO-LANDJA 10:7.

Amsterdam, 17 września. Kilkudniowy mecz tenisowy pomiędzy reprezentacją Niemiec i Holandji zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 10:7.

WYNIK PELTZERA NIE JEST REKORDEM.

Berlin, 17 września. Ostatni wynik Peltzera w biegu na 500 mtr. — 1:05.3 jest wprawdzie lepszy od oficjalnego rekordu Lundgreona (1:05.6), ale o wiele słabszy niż wyniki Hoffa, Paulena, Martina, Barsiego, Amerykański zw. L. A. uznaje wynik 550 y. (503 mtr.) Campbell'a z roku 1922 — 1:03.4, który wymaga weryfikacji FIAA.

NOWA PRÓBA PRZEPLYNIĘCIA KANAŁU LA MANCHE.

Callais, 17 września. Po nieudanej próbie przepłynięcia kanału La Manche przez amerykańską kajakarkę i Harrison, ekipojanin Helmy próbował przepłynąć powyższy kanał (szerokości 40 km.), lecz próba i tym razem się niepowiodła, gdyż miał pływak z powodu zastąpienia miał na 10 km. przed brzegiem francuskim zrezygnować z dokończenia tego nadzwyczajnego wysiłku.

Lwowskie targi wschodnie poniosły również skutki gospodarczej depresji

Bilans piątych targów wschodnich nie sprawdził wszystkich pokładanych nadziei, szczególnie w niektórych dziedzinach.

Liczba gości ze Lwowa i z całej Polski, zwiedzających targi, przekroczyła w pierwszych pięciu dniach 30,000. Mimo niezwykłych trudności, wywołanych ciężkim przesileniem walutowym z ostrą reglamentacją towarów zagranicznych, poważna ilość wystawców z granicznych i krajowych dokonała szeregu transakcji.

W dziale maszyn rolniczych, wystawcy sprzedali swe zapasy i to w ilościach takich, że przed nowym rokiem wytwórcie te nie mogą przyjąć większych zleceń. Kupcy rumuńscy jak i sowiecka misja handlowa żywo interesowały się wytwórczością naszego przemyłu metalurgicznego.

Z przemysłu włókienniczego, szczególnie zainteresowaniem cieszyła się

gaza młynarska, pochodzenia szwajcarskiego.

W grupie chemicznej panowało na ogół słabe ożywienie głównie z braku najważniejszych wystawców.

W grupie towarów spożywczych sprzedaż detaliczna, która sprzeczną jest z intencjami zarządu targów.

W grupie hodowlanej rozsprzedano w pierwszych trzech dniach cały zapas drobiu. Handel bydłem zarodowym zdobył sobie ogólne uznanie, a hodowcy sprzedali swe zapasy.

W grupie artykułów artystycznych, zabawkarskich i toaletowych przeważała tendencja detalicznej sprzedaży.

Przemysł gumowy i garbarski, należycie zastąpiony, dokonał szeregu pomniejszych transakcji.

Depresja gospodarcza, objawiająca się brakiem gotówki i utrudnieniami przywozu, bardzo poważnie założyła na wszelkich transakcjach dokonanych na tegorocznych targach.

Dolary w pończochach

gdy kraj cały trawiony jest przez głód gotówki. Trzeba koniecznie przywrócić zaufanie, którego niema w stosunkach gospodarczych i finansowych.

Główną cechą chwili obecnej jest brak zaufania. Brak zaufania w każdej dziedzinie, a szczególnie dziedzinie finansowej. Jak słusznie powiedział w jednym z ostatnich przemówień p. premier Grabski:

— Ludzie patrzą teraz tylko na dolary we własnej kieszeni...

Słowa te podchwytuje prasa krakowska i wyciąga z nich bardzo poważne konsekwencje. Okazuje się, iż run na banki w ciągu ostatnich tygodni wyciągnął np. z najsolidniejszego Banku handlowego w Warszawie przeszło 2 miliony dolarowych wkładów. Bank płacił bez czynienia żadnych trudności. Na co jednak może sobie pozwolić ta wielka instytucja, nie mogą pozwolić sobie inne banki. W Krakowie wyciąniono pozatem z banków 1 200,000 dolarów, a zdaje się, że około 2,000,000 w Łodzi.

Nie trzeba dodawać, że skutki tego runu, częściowo spowodowanego niewypłacalnością Banku dla Handlu i Przemysłu muszą być fatalne.

Niema takiego banku, wogóle takiej instytucji finansowej, któraby była w stanie zlikwidować wszystkie swoje środki od razu — wobec czego wycofanie wkładów nawet w instytucjach, w których aktywa przewyższają passywa, które znacznie więcej posiadają, niż są winne, stwarza trudności płatnicze, odbija się na dalszych posiadaczach wkładów i powiększa ogólny brak gotówki.

Z drugiej strony należy stwierdzić, że znaczną część odpowiedzialności za to, co się obecnie dzieje, ponosi samo społeczeństwo, sama publiczność.

Nie oglądano się na solidność banku, tylko na wysokość procentu, które płaci. Wiadomo nam, że podczas, gdy banki poważnie płaciły 14 proc od wkładów, a najwyższej 16 proc i nie mogły płacić więcej, nie mogąc pobierać same więcej, niż 24 proc. — to lekkomyślni wkładkowicze nieśli swoje pieniądze do oddzia-

łów tych kilku banków, które niedawno ogłosiły niewypłacalność, bo tam płacono w stosunku 24 proc, rocznie, a i więcej. Klient, który opanowany żądzą zysku pobierał 24 proc, od swojej wkładki, musiał wiedzieć, że bank jego pieniądze pożyczka na jeszcze wyższe procenta, czyli na interesa niepewne i śliskie, a conajmniej karygodne. — czyli że on sam za ów wyższy procent ryzykuje całość swego kapitału. Prawda tej bardzo starej zasady finansowej okazała się bardzo szybko i posiadacze wkładów, którzy z banków, znajdujących się obecnie w konkursie, otrzymują po nieokreślonym czasie 40 procent swojego kapitału, albo i mniej — odczuwają na sobie bardzo dobitnie jej działanie, ale też znaczną część winy będą musieli sobie przypisać.

I cóż teraz? Dolary spoczywają w pończochach i siennikach, podczas gdy w kraju odczuwamy niesłychany głód gotówki.

Brak zaufania daje fatalne skutki. Zaufanie to trzeba przywrócić, jako kardynalny warunek normalnych stosunków.

Zaufanie przywraca się przez ściśle wykonywanie swych zobowiązań i praworządność. Dobry przykład może tu dać tylko państwo.

Pianistka
Romana Praszkirowa
wznosiła lekcje gry fortepianowej.
Zgłoszenia: ul. Sienkiewicza 37, m. 40 między 3—5.

Spadek złotego o 10 procent ożywił już eksport węgla i zboża.

Przed rokiem niespełna poczęły w całej prasie europejskiej pojawiać się wiadomości o zamierzonej przez rząd angielski lekkiej inflacji dla umyślnego spowodowania spadku funta i ożywienia w ten sposób handlu. Aczkolwiek zapowiedzi te nie były zrealizowane, a nawet szybko je zdemaskowano, fakt pozostaje faktem, że organizm gospodarczy reaguje na nieznaczną zniżkę waluty pewnym ożywieniem.

W ciągu ostatnich dni nadchodzą wiadomości ze Śląska o sprzedaży zagranicę znacznych partii węgla za gotówkę.

Spadek złotego na giełdach europejskich o 10 do 15 proc, spowodował, że ceny naszego węgla i naszego zboża okazały się zagranicą nieco niższe od tamtejszych. Nic więc dziwnego, że ruchliwi przedsiębiorcy zaczęli zakupy na naszych rynkach.

Naturalnie trwać to będzie tylko o tyle, o ile nasi przedsiębiorcy nie pokuszają się o rzekome zwiększenie swych dochodów przez... podniesienie cen.

NAJPOPULARNIEJSZA W ŁODZI
PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA
„RENAISSANCE“
CEGIELNIANA 39.
Rendez-vous eleganckiego świata.
Niniejszym podaje się do publicznej wiadomości Sz. Publiczności, iż z dniem dzisiejszym wydajemy
OBIADY z 3-ech dań po zł. 2.20
MENU (jak dotychczas), jak również à la CARTE.
Smaczne potrawy. — Szybka obsługa. — Lokal komfortowy.
Równocześnie komunikujemy, iż w dniach **ŚWIĄTECZNYCH** restauracja „Renaissance“ otwarta będzie:
Dla obiadów: od 12 — 5 p. p.
kolacji: 7 — 11 wiecz.
SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE
zasiłamy naszym przyjaciołom, znajomym i Sz. Klijehtell. Właściciele
Restauracji „Renaissance“, Cegielniana 39.
J. Lewi, L. Semiatycki.

Sala Filharmonii, Narutowicza 20.
W nadchodzące święta noworoczne
Rosz-Naszono i Jom Kipur
odprawione będą **nabożeństwa** przez wszechświatowej sławy tenora bohaterskiego
Arnolda Altszula
b. nadkantora warszawskiej synagogi (Tlomackie) przy udziale chóru, składającego się z 40 osób pod batutą znanego kompozytora, dyrygenta wileńskiego p. **I. Rubina** wykończone będą kompozycje dotychczas nie śpiewane
Bilety do nabycia w kasie Filharmonii codziennie od 9 rano do 8 wieczór.

Czytajcie
„EXPRESS WIECZORNY“



Dolar w Łodzi.

Pod wpływem wiadomości, nadchodzących z giełdy warszawskiej popołudniu panowała trochę mocniejsza tendencja. Przedpołudniem w dniu wczorajszym był moment kiedy kurs w placeniu spadł do 6,20, Niebawem jednak nastąpiło wzmocnienie, które zostało zapoczątkowane w Warszawie.

Przed wieczorem kursy na rynku prywatnym były niejednolite i wykazywały znaczne różnice. W żądaniu wahały się od 6,27 do z górą 6,30.

Materiału nie było w ilościach dostatecznych, lecz nie można było mówić o jego braku.

GOTÓWKA.

- Dolary 5,95
CZEKI.
Holandia 236,80
Londyn 28,55
Nowy York 5,87
Paryż 27,76
Praga 17,45
Szwajcaria 113,55

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

- Pożyczka dolarowa 63,50,
Pożyczka dol. w złotych 377,825
Pożyczka kolejowa 85 — 80 — 85
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43,50
Pożyczka konwersyjna 8 proc. 70,—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 15,25 — 14,85 — 14,90
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy, przedwojenne 14,10 — 13,90
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy, przedwojenne 11,10 — 10,60

AKCJE.

- Bank Dyskontowy 4 — 4,50
Bank Zarobkowy 6
Bank Handlowy 3
Częstocice 1
Cukier 1,55
Wysoka 1,65
Lilpop 0,39 — 0,41
Norblin 0,72
Starachowice 1,05 — 1,10 — 1,08
Zieleniewski 10,50
Żyrardów 5,75 — 5,50
Chodorów 2,65
Gostawice 1,35
Węgiel 1,10, — 0,90
Modrzewów 2,10 — 2 — 2,15
Ostrowieckie 3,50 — 3,60
Rudzki 0,71 — 0,65 — 0,66
Zawiercie 7,50
Spirytus 1,60

Import manufaktury do Rosji.

Moskwa, 17 września.

Według oficjalnych danych Rosja sowiecka zakupiła w ostatnich czasach zagranicą 565 wagonów manufaktury. Przyszło już 310 wagonów.

Zakupy składają się przeważnie z tkanin bawełnianych: ubraniowych, podszewek i płótna. Wyroby włókiennicze sprzedawane są według cen, ustanowionych dla produkcji wewnętrznej Sowietów. Płótno średnich gatunków kosztuje 36 kopiejek za metr.

Ponieważ ceny, płacone zagranicą, są znacznie niższe, przeto zysk rządu obracany będzie na wzmocnienie kapitałów syndykatu włókienniczego oraz Gostorgu.

Reduta
Dziś i dni następnych!

Film poraz pierwszy wyświetlany w Polsce! KOBIECJA 40-LETNIA

(WIEK NIEBEZPIECZNY)

W rolach czołowych cudownie dobrana para: **DIANA Karenne Włodzimierz GAJDAROW**

Wspaniały salony dramat erotyczny w 10-ciu aktach.

Początek seansu o godz. 6-ej po poł., w soboty i niedziele o godz. 3-ej, ostatni seans o godz. 10-ej.

